

Łukasz i Maria pod spojrzeniem Pocieszycielki „czynszów”

Maria i Łukasz to Włosi, członkowie Opus Dei, którzy są małżeństwem od dwunastu lat. W tym artykule opowiadają, jak ich pierwsze spotkanie zostało naznaczone obecnością Matki Bożej, jak stawiają czoła codziennym trudnościom i jak obecność Boga pozwala im żyć na co dzień drogą zwyczajności.

25-02-2023

„Maria i ja spotkaliśmy się 1 listopada 2008 r. i już wtedy zostałem urzeczony jej przyciągającym spojrzeniem i czerwonym płaszczykiem, ale nasze spotkanie faktycznie było znakiem od Matki Bożej”.

Łukasz jest mężem Marii od nieco ponad dwunastu lat, mają czworo dzieci i są supernumerariuszami Opus Dei. Podczas spotkania w Radiu Mater podzielili się swoim świadectwem, opowiadając, jak odczuwali obecność Matki Bożej od pierwszego spotkania.

„W ostatnich latach studiów, które spędziłam w Hiszpanii – mówi Maria – miałam okazję odwiedzić sanktuarium maryjne w Torreciudad i poprosiłam Matkę Bożą, aby przedstawiła mnie mężczyźnie, który zostanie moim mężem. Obiecałam Jej, że on będzie mi tam towarzyszył w dziękczynieniu, ponieważ

chciałem zrealizować marzenie
mojego życia: zawarcie małżeństwa i
założenie rodziny". Łukasz
kontynuuje: „Pewnego wieczoru,
wracając z aperitifem odkryłem, że
Maria była w Torreciudad - w
sanktuarium, które znałem i które
tak bardzo chciałem odwiedzić. Idąc,
zapytałem ją: czy chciałabyś mi
towarzyszyć? Nie wiedziałem, że
moje słowa były echem prośby, którą
Maria skierowała do Matki Bożej.

8 maja 2010 roku pobrali się: „Po
nieco ponad dwunastu latach
małżeństwa możemy powiedzieć, że
rzeczywistość naprawdę przerosła
nasze marzenia. Oczywiście nie
brakowało trudności, ale nawet w
tych okolicznościach zawsze
towarzyszyła nam macierzyńska
obecność Matki Niebieskiej" – mówi
Maria.

Prezenty od Matki Bożej

Po kilku latach zderzają się z trudnościami zawodowymi: „W 2016 roku - wspomina Łukasz - na krótko przed narodzinami Elżbiety, firma, w której pracowałem znalazła się w kłopotach. Musiałem zmierzyć się z "rokiem solidarności" [z współpracownikami], co było równoznaczne z jednym dniem w tygodniu w domu i związanym z tym obniżeniem wynagrodzenia. Smuciło nas to, bowiem w drodze była już czwarta córka - Elżbieta.

Postanawiają odmawiać nowennę do Matki Bożej z Pompejów i 8 maja, w dniu Jej święta i rocznicy ich ślubu, otrzymują rozwiązanie. Zła sytuacja firmy się kończy.

Innym wielkim darem otrzymanym od Matki Bożej Loretańskiej był ich dom. Maria opowiada: „Kiedy zobaczyliśmy go po raz pierwszy, gdy tylko otworzyliśmy drzwi, powitała nas figura Matki Bożej z Torreciudad.

Od tego momentu byliśmy pewni, że po czterech latach niekończących się poszukiwań naprawdę jest to dom, który na nas czeka. Wynajęliśmy go w dniu Matki Bożej Loretańskiej.

Nasze dzieci przez kilka lat ofiarowywały małe kwiatuszki i modlitwy, z których każda prosiła o szczególną cechę domu. Wydaje się to niemożliwe, ale nasz dom dokładnie odpowiada temu, jak nasze dzieci marzyły i opisywały go".

Od kilku lat zmagają się z chorobą Marii, która poprzez poprawy i pogorszenia stanu zdrowia po raz kolejny dała im okazję proszenia Boga i Matki Bożej o pomoc. Mówi: „Zrozumienie miłości Boga poprzez cierpienie i trudności nie jest łatwe, jest to droga trudna i tajemnicza. Przeżywanie na co dzień drogi zwyczajności, przeżywanie dnia w pełni jest wielką walką, ponieważ właśnie w naszej kruchości znajdujemy silną rękę Boga, który

towarzyszy nam poprzez ludzi, których stawia obok nas każdego dnia. Spotkania z Bogiem są bardzo cenne, pomagają nam pielęgnować nadzieję i relację autentycznej przyjaźni z Bogiem i tylko wtedy, gdy jej doświadczasz, uświadamiasz sobie jej głębię i piękno.

Baw się dobrze i noś krzyż: możesz

Na tej drodze nie są sami, ale podążają za kierownikiem duchowym, który pomaga zrozumieć wolę Bożą i wspiera w trudach, radościach i niepokojach: „Nasi kierownicy duchowi są naszymi aniołami stróżami i nie możemy się bez nich obejść. Pomagają nam wstawać za każdym razem, gdy upadamy i popełniamy błędy, a także pomagają poddać się jak rzeźba, którą Pan tworzy, jeśli pozwolisz, by On cię kształtował.

Maria dzieli się innym ważnym elementem, który okazał się

podstawą do przyjęcia i niesienia krzyża: zabawą. „Razem z naszymi dziećmi, które pomagają nam rozładować trudną sytuację, mamy wieczorem chwilę, która weszła już do porządku naszego dnia, poświęconą naśladowaniu. Nasze dzieci są bardzo kreatywne i potrafią nas rozśmieszyć, naśladując nas - z szacunkiem - ale trafiając w cel. Często Duch Święty przemawia do nas swoimi słowami i frazami, które wypełniają nas swoją szczerością, pięknem i głębią.

Królowa mężów i pocieszycielka czynszów

Podczas pandemii Covid mieli okazję pogłębić swoją relację z Matką Bożą. Łukasz mówi: Każdego dnia mieliśmy ustalone spotkanie online na odmawianie Różańca Świętego z różnymi rodzinami, w tym dziadkami i dziećmi. Ustaliliśmy, że będziemy go prowadzić na zmianę.

Oprócz wspólnej modlitwy był to czas na ożywienie naszej nadziei. Po modlitwie wielu z nas zostawało „na łączach” na jakieś pogaduszki czy ploteczki. Każdy mógł mieć inne intencje, a dzieci były bohaterami odmawiania różańca. To była lina ratunkowa, która podtrzymywała nas w bardzo trudnym okresie. Nie brakowało momentów naprawdę zabawnych, jak litanie okaleczone przez dzieci, jak *Królowa mężów*, zamiast *Królowej męczenników* (w języku włoskim martiri – męczennicy, mariti – mężowie), *Pocieszycielka czynszów*, zamiast *Pocieszycielka strapionych* (w języku włoskim afflitto – strapiony, affitto – czynsz).

spojrzeniem-pocieszycielki-czynszow/
(22-03-2026)